

opusdei.org

Najświętszej Maryi Panny Bolesnej 15 IX

Pobożność chrześcijańska
rozważała o obecności
Najświętszej Maryi Panny przy
Krzyżu.

15-09-2024

26.1 Matko, coś miłości zdrojem,

Spraw, niecz czuję w sercu moim

Ból Twój u Jezusa nóg!

Spraw, by serce me gorzało,

By radością życia całą

Stał się dla mnie Chrystus Bóg^[1].

Pan zechciał, żeby Jego Matka była złączona z dziełem Odkupienia i dał Jej udział w swoim największym cierpieniu. Wspominając dzisiaj to współodkupieńcze cierpienie Maryi, Kościół zachęca do ofiarowania za zbawienie własne i innych ludzi wielu dobrowolnych umartwień i drobnych cierpień codziennego życia. Maryja, złączona ze zbawczym dziełem Jezusa, nie cierpiała tylko jako dobra matka, która patrzy na swego cierpiącego Syna oraz na Jego śmierć. Jej cierpienie ma taki sam charakter jak cierpienie Jezusa: jest to cierpienie odkupieńcze. Cierpienie Maryi, najczystszej i pełnej łaski służebnicy Pańskiej, w najgłębszym zjednoczeniu z Synem, ma wartość prawie nieskończoną.

Nigdy w pełni nie zrozumiemy Jej niezmiernej miłości do Jezusa, która była przyczyną Jej cierpień. Dlatego

liturgia odnosi do Panny Bolesnej, podobnie jak do Jezusa, słowa proroka Jeremiasza: *Wszyscy zdążający drogą przyjrzyjcie się, patrzcie, czy jest boleść podobna do tej, co mnie przytłacza (Lm 1, 12).*

Boleść Najświętszej Maryi Panny była większa z powodu Jej niezrównanej świętości. Jej miłość do Jezusa pozwoliła Jej przeżywać cierpienia Jezusa jako własne: „Gdy uderzeniami ranią ciało Jezusa, Maryja odczuwa wszystkie te rany. Gdy ciernie kłują Jego głowę, Maryja czuje się rozszarpywana przez każdy ich kolec. Gdy podają Mu żółć i ocet, Maryja odczuwa całą ich gorycz. Gdy rozciągają Jego ciało na krzyżu, Maryja cierpi całą tę przemoc”^[2]. Im bardziej się kogoś kocha, tym bardziej odczuwa się jego stratę. „Bardziej przejmuję śmierć brata aniżeli śmierć nieznajomego, bardziej śmierć syna aniżeli przyjaciela.. Otóż (...), ażeby

zrozumieć jak wielka była boleść Maryi przy śmierci jej Syna, trzeba by poznać, jak wielka była Jej miłość do Niego. A kto kiedykolwiek potrafi zmierzyć tę miłość?”^[3]—.

Największe cierpienie Chrystusa, które wystąpiło podczas agonii w Getsemani, cierpienie, które zadało Mu ból większy niż jakiegokolwiek inne, było spowodowane świadomością grzechu, czyli obrazy Boga, oraz jego niegodziwością wobec świętości Boga. Najświętsza Maryja Panna, jak żadne inne stworzenie, wniknęła w tę tajemnicę i miała udział w poznaniu zła i ohydy grzechu, które było powodem Męki Jezusa. Jej serce przeżywało śmiertelną agonię z powodu obrzydliwości grzechu, naszych grzechów. Maryja była pogrążona w cierpieniu. Zważywszy, że każdy z nas w znacznej mierze przyczynił się do jego pogłębienia, czy nie powinniśmy poważnie zastanawiać

się nad naszymi grzechami, ażeby Jej współczuć i wynagradzać rany zadane Sercu Maryi i Sercu Jezusa?

26.2 Przez osoby, które Chrystus najbardziej kochał w swoim życiu, Maryję i Józefa, Pan chce nam powiedzieć, że szczęście i moc odkupieńcza zawsze znajdują się w pobliżu Krzyża. I chociaż całe życie Najświętszej Maryi Panny, wraz z życiem Jej Syna, było zwrócone ku Kalwarii, istnieje szczególny moment, w którym bardzo wyraźnie widoczny jest Jej udział w cierpieniach Mesjasza, Jej Syna. Maryja wraz z Józefem przybyła do Świątyni, aby zgodnie z Prawem poddać się oczyszczeniu, chociaż była czysta, i aby ofiarować Najwyższemu swego Syna. Przy składaniu ofiary ze swego Syna widziała ogrom Jego odkupieńczej ofiary, jak ją zapowiadali prorocy. Poza tym Bóg zechciał odsłonić Jej wówczas głębię tej ofiary oraz Jej

udział w tej ofierze. Uczynił to przy pomocy „męża sprawiedliwego”, Symeona, który, natchniony przez Ducha Świętego, powiedział do Maryi: *Oto Ten przeznaczony jest na upadek i na powstanie wielu w Izraelu, i na znak, któremu sprzeciwiać się będą – a Twoją duszę miecz przeniknie – aby na jaw wyszły zamysły serc wielu* (Łk 2, 34-35).

Słowa skierowane do Maryi wyraźnie zapowiadają, że Jej życie będzie wewnętrznie złączone z dziełem Syna. „Słowa Symeona są jakby *drugą zapowiedzią dla Maryi*, gdyż wskazują na konkretny wymiar historyczny, w którym Jej Syn wypełni swoje posłannictwo, to jest wśród niezrozumienia i w cierpieniu (...). Taka zapowiedź (...) objawia również, że swoje posłannictwo będzie musiała przeżywać w cierpieniu u boku cierpiącego Zbawiciela i że Jej macierzyństwo pozostanie w cieniu i będzie

bolesne”^[4]. Pan nie chciał zaoszczędzić swojej Matce niebezpieczeństwa nagłej ucieczki do Egiptu, kiedy wraz z Dzieciątkiem i św. Józefem urządziła się już może w skromnym domu w Betlejem i zaczynała cieszyć się życiem rodzinnym z Jezusem. Bóg nie oszczędził Jej wygnania na obcej ziemi, gdzie musiała rozpocząć wszystko od nowa, dysponując tylko niewielką liczbą rzeczy, które zdołała ze sobą zabrać opuszczając pośpiesznie Betlejem. I znowu, po ponownym zamieszkaniu w Nazarecie, musiała przeżyć niepokój poszukiwania Jezusa w Jerozolimie, kiedy skończył On dwanaście lat. Ile trwogi doświadczyło wtedy serce Matki! A później, podczas publicznej posługi Pana, dochodziły do Jej uszu pogłoski o knowaniu ze strony Żydów, o niezrozumieniu... W nocy, w której Jezus został wydany, dochodziła do Niej jedna wiadomość za drugą, każda coraz bardziej

przerażająca, a rankiem słyszała
okrzyki ludzi domagających się Jego
śmierci, widziała samotność i
opuszczenie swojego Syna, spotkała
Go, gdy szedł na Kalwarię. Któż może
pojąć ogrom boleści, która
przepełniała serce Najświętszej
Maryi Panny? Maryja jest tam...
Widzi, jak przybijają Jej Syna do
krzyża... A potem następują obelgi,
długie konanie ukrzyżowanego...

O, jak smutna i strapiona

Matka ta błogosławiona,

Której Synem niebios Król!.

Jak płakała Matka miła,

Jak cierpiała, gdy patrzyła

Na boskiego Syna ból!

Gdzież jest człowiek, co łzę
wstrzyma,

Gdy mu stanie przed oczyma

W mękach Matka ta bez skaz?

Kto się smutkiem nie poruszy,

Gdy rozważy boleść duszy

Matki z Jej Dziecięciem wraz?^[5]—

Pamiętając, że nasze grzechy nie pozostają z boku, lecz odgrywają czynną rolę w tym cierpieniu Naszej Matki, prosimy Ją dzisiaj, by nam pomagała dzielić swój ból, odczuwać głęboki wstręt do wszelkiego grzechu tak, żebyśmy byli bardziej wielkoduszni w zadośćuczynieniu za nasze grzechy i za grzechy, które codziennie popełniane są na świecie.

26.3 Dzisiejsze święto skłania nas do przyjmowania cierpień i przeciwności życia w celu oczyszczenia naszego serca i współodkupiania z Chrystusem.

Najświętsza Maryja Panna uczy nas powstrzymywania się od narzekania na choroby, gdyż Ona nigdy nie

narzekała. Ona zachęca nas do
jednoczenia się z odkupieńczym
Krzyżem swego Syna i do znoszenia
naszych cierpień dla dobra własnej
rodziny, Kościoła i całej ludzkości.

Cierpieniem, które mamy uświęcać,
są drobne codzienne przeciwności:
przedłużające się oczekiwanie,
zmiana planów, konieczność
odłożenia realizacji naszych
zamierzeń. Kiedy indziej wystąpi ono
w postaci ubóstwa, braku nawet
najpotrzebniejszych rzeczy, braku
pracy, dzięki której utrzymuje się
rodzinę. Ubóstwo to może być
wspaniałym środkiem do większego
zjednoczenia z Chrystusem,
naśladowania Jego absolutnego
oderwania się od rzeczy, nawet
niezbędnych. Spoglądajmy na Maryję
patrzącą na swego Syna, którego
pozbawiono nawet szaty, którą Ona
własnoręcznie Mu utkała.
Odnajdziemy wówczas pociechę i

siły, żeby podążać naprzód z pokojem i pogodą.

Może też dotknąć nas choroba, a wtedy powinniśmy prosić o łaskę przyjmowania jej jako skarbu, jako przejawu Bożej czułości, i dziękować za czas, w którym może nie potrafiliśmy doceniać daru zdrowia. Choroba we wszystkich swoich formach, także choroba psychiczna, może być probierzem wykazującym solidność naszej miłości do Pana i ufności w Niego. W czasie choroby możemy szybciej wzrastać w cnotach, zwłaszcza teologicznych: w wierze, gdyż uczymy się widzieć w tym stanie opatrznościową rękę naszego Ojca Boga; w *nadziei*, gdyż zawsze jesteśmy w Jego rękach, ale szczególnie, kiedy jesteśmy słabsi i potrzebujący, i w *miłości*, ofiarując cierpienie, świecąc przykładem radości, z jaką przyjmujemy chorobę, której chce lub którą dopuszcza dla naszego dobra Bóg.

Często najtrudniejszą rzeczą w chorobie jest forma, w jakiej ona występuje: jej przewlekłe trwanie, słabość, którą ze sobą niesie, zależność, do której nas zmusza, smutek pochodzący z samotności, niemożności pełnienia obowiązków swego stanu, a w wypadku kapłana, na przykład, brak możliwości kontynuowania dzieł apostoelskich; dla zakonnika – niezdolność do życia według reguły swojego zgromadzenia; dla matki – zajmowania się dziećmi. Wszystkie te sytuacje są ciężkie i niepokojące dla naszej natury. Mimo wszystko, po zastosowaniu wszystkich środków do odzyskania zdrowia, które nam podsuwa roztropność, należy powtarzać za świętymi: O, Boże mój! Przyjmuję wszystkie te zmiany: to, czego Ty chcesz, kiedy chcesz i jak chcesz. Prośmy Go o większą miłość i mówmy Mu spokojnie, z całkowitym zdaniem się na Niego: „Chcesz tego, Panie?... Ja również tego chcę!”^[6]

Kiedy czujemy, że ciężar ten staje się dla naszych słabych sił nie do uniesienia, zwróćmy się do Najświętszej Maryi Panny z prośbą o pomoc i pociechę, „gdyż Ona pozostaje pocieszycielką w tylu cierpieniach fizycznych i moralnych, które nękają ludzkość. Ona zna dobrze nasze cierpienia i nasze strapienia, gdyż również Ona cierpiała od Betlejem do Kalwarii: *Twoją duszę miecz przeniknie*. Maryja jest naszą Matką duchową, a matka zawsze rozumie swe dzieci i pociesza je w ich troskach.

Z drugiej strony, Ona przyjęła od Jezusa na Krzyżu szczególną misję miłowania nas, tylko i zawsze po to, aby nas zbawić, ukazując nam krzyż i raj (...).

O, Matko Pocieszycielko, pociesz nas wszystkich, spraw, byśmy wszyscy rozumieli to, iż klucz do szczęścia polega na dobroci i wiernym

naśladowaniu Twojego Syna Jezusa”^[7]. Ona zawsze wie, jaka jest najlepsza droga, którą powinniśmy za Nim podążać.

* Dzisiejsze wspomnienie, następujące zaraz po święcie Podwyższenia Krzyża Świętego, przypomina nam szczególną więź i udział Maryi w Ofierze swego Syna na Kalwarii. Pobożność chrześcijańska od samego początku rozważała przekaz Ewangelii o obecności Najświętszej Maryi Panny przy Krzyżu. W wieku XIII pojawia się sekwencja mszalna *Stabat Mater*, napisana przez franciszkanina Jakuba z Todi (Jacopone da Todi). Papież Pius VII w roku 1814 włączył ją do tekstów liturgicznych całego Kościoła, a w 1912 roku św. Pius X ustanowił to święto w dniu 15 września, w oktawę Narodzenia Najświętszej Maryi Panny. Matka Najświętsza uczy nas dzisiaj, jak

wielkie współodkupieńcze znaczenie
mogą mieć nasze bóle i cierpienia.

[1] Fragment sekwencji *Stała Matka Boleściwa (Stabat Mater)*, cyt. za: *Śpiewnik kościelny*, s. 143.

[2] A. Tanquerey, *La divinización del sufrimiento*, Madrid 1955, s. 108.

[3] Św. Alfons Maria Liguori, *Pochwały Maryi*, 2, 9.

[4] Jan Paweł II, enc. *Redemptoris Mater*, 16.

[5] Fragment sekwencji *Stała Matka Boleściwa (Stabat Mater)*, dz. cyt.

[6] Św. Josemaría Escrivá, *Droga*, 762.

[7] Jan Paweł II, *Homilia*, 13 IV 1980.

pdf | dokument generowany
automatycznie z [https://
dev.opusdei.org/pl-pl/article/
najswietszej-maryi-panny-bolesnej-15-
ix/](https://dev.opusdei.org/pl-pl/article/najswietszej-maryi-panny-bolesnej-15-ix/) (07-08-2025)